...a pocztowa uiszczona gotówką.
...178 Piotrków niedziela 18 lipca 1937 roku Rok XIV Cena 10 gr.

ILUSTROWANY
GŁOS
TRYBUNALSKI
JEDYNE PISMO CODZIENNE WYCHODZĄCE i DRUKOWANE W PIOTRKOWIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Piotrków Tryb., Legionów 2, tel. 10-55.
REDAKTOR PRZYJMUJE: od godz. 9 — 10
ADMINISTRACJA CZYNNA: od godziny 8-ej do 19-ej

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy (jednoszpaltowy) — 40 gr. Pierwsza strona i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Drobne: 10 groszy za wyraz. Poszukującym pracy: 50 proc. taniej.

Prenumerata miesięcznie 2.50

Wojna wisi na włosku

Powszechna mobilizacja w Chinach

...NDYN 17-7 Sytuacja na Dalekim ...dzie zaostrza się z każdym dniem. ...ie nie ma nadziei na pokojowe załat... zatargu chińsko japońskiego. ...ług ostatnich komunikatów japoń... ministerstwa wojny, w Chinach ...nych odbywa się gorączkowa mobilizacja wojsk chińskich przyczym przeszło 30 dywizyj skoncentrowano na granicy prowincji Szan Si.

Komunikaty te obaliły ostatnie wahania w japońskiej opinii publicznej, która uznaje obecnie jednomyślnie potrzebę „położenia kresu kryzysowi w Chinach północnych".

Wedle chińskich doniesień oficjalnych pięć dywizyj japońskich w sile ok. 100 tysięcy żołnierzy odpłynęły z Japonii do Chin. Na Korei powołano pod broń rezerwistów japońskich.

Gwałtowny spadek franka

Niepokój o sytuację wewnętrzną Francji

Fatalne wrażenie uchwał socjalistycznych w Marsylii

...RSZAWA 17-7 Na piątkowych ...ch walutowych nastąpił gwałtowny ...k franka francuskiego. Dewizę na ... not. w Zurichu 16,88 w piątek wo...6,92 i pół w czwartek w Londynie ...wobec czwartkowego zamknięcia ...7 — wczoraj przy otwarciu 128,25 ...dz. 14-ej 128,53 W terminowych no...iach franka francuskiego w Londy...eport 1 mies. notowano w godzinach ...ych 1,09 natomiast później już 1,87 ...s. za początkowo 3,87 i pół; później...

...ałtowne osłabienie franka wywoła... City — jak donoszą z Londynu — po...e wrażenie. Osłabienie to wystąpiło ...w czwartek wczoraj jednak przybrało ...ile. Po raz pierwszy od chwili zmiany ...u we Francji waluta francuska była ...wo oferowana na giełdzie londyń - ...zważywszy na brak interwencji fran...ego funduszu walutowego — podaż ...pośrednio odbiła się na kursie fran... Szczególnie uderzający jest wzrost de...ów.

...edług rozpowszechnionej opinii gwał... zmiana ustosunkowania sfer giełdo... do franka spowodowana została oba...ei o możliwość politycznych komplikacyj we Francji w związku z uchwałami kongresu partji socjalistycznej. Istnieje również inna opinia, według której osłabienie franka przypisać należy momentom natury raczej technicznej, chodzi mianowicie o to, że po ostatniej fali repartiacji kapitałów francuskich ze Stanów Zjednoczonych, chwilowo nie ma widoków na dalsze trwanie tego ruchu, w związku z czym nawet stosunkowo mała podaż franka na zwężonym rynku dotkliwie odbija się na jego kursie.

Po wygaśnięciu konwencji genewskiej

historyczne posiedzenie Sejmu Śląskiego

KATOWICE 17-7 Wczoraj odbyło się historyczne posiedzenie sejmu śląskiego, na którym obecni byli przedstawiciele władz z wojewodą Grażyńskim na czele.

Marszałek Sejmu śląskiego Karol Grzesik otwierając posiedzenie podkreślił, że jest to pierwsze zebranie sejmu Śląska po wygaśnięciu konwencji genewskiej.

„Zarówno społeczeństwo jak i Sejm śląskie — mówił marszałek Grzesik — żegna ją tą mową międzynarodową ulgę.

Konwencja genewska — oświadczył marszałek — jako umowa międzynarodowa nie miała nic wspólnego z autonomią Śląska, oparta na ustawie uchwalonej przez Sejm polski w lipcu 1920 r. Z upływem konwencji genewskiej autonomia Śląska pozostała nienaruszona. Zagadnienie autonomii jest naszą sprawą czysto wewnętrzną którą będziemy załatwiać zgodnie z interesem narodowym i państwowym".

Po przemówieniu marszałka które izba przyjęła hucznymi oklaskami przystąpiono do obrad nad bieżącymi sprawami.

Niemcy o ugodzie na Śląsku

BERLIN 17-7 Dzienniki niemieckie komentują ugodę polsko niemiecką w sprawie Górnego Śląska i podkreślają dodatnie rezultaty prac komisji mieszanej pod przewodnictwem p. Calondera

„Nachtausgabe" pisze: rząd niemiecki ogłosił iż w Niemczech uwzględniane będą ogólne założenia ochrony mniejszości na rodowych jeżeli chodzi o Polaków pod warunkiem że również po stronie polskiej mniejszość niemiecka korzystać będzie z ochrony, której może domagać się przy swoim lojalnym stanowisku wobec Państwa Polskiego.

...ól Rumuński na zamku swym we Francji

...ARYŻ 17-7 Król Karol II opuścił wczo...ano Paryż udając się do zamku Coues...od Belleme Orne dokąd przybył koło ...nia.

...ól Karol nabył ten zamek przed kilku ...gdy mieszkał we Francji przed wstą...em na tron.

...0 guld. wolno wywieźć do Polski z Gdańska

...DYNIA 17-7 Senat gdański ogłosił roz...wienie na podstawie którego podwyż... sumę, jaką można wwieźć do Polski ...miec z 200 na 300 guldenów nie -...die.

Niemcy i Rosja mają ograniczyć zbrojenia morskie

LONDON 17-7 Dziś zrana podpisano w Foreign Office traktaty morskie między W. Brytanią a Związkiem Sowieckim oraz między W. Brytanią a Rzeszą Niemiecką.

Traktaty te oparte są na umowie trójstronnej, zawartej w Londynie Przewidują one przystąpienie Niemiec i ZSRR do zawartych w tej umowie klauzul o ograniczeniu jakościowym sił zbrojnych na morzu.

Fiasco kongresu mniejszości narodowych

LONDYN 17-7 Kongres europejskich mniejszości narodowych który odbywał się w Londynie przy udziale 35 delegatów z Donii, Estonii Czechosłowacji, Łotwy, Rumunii i Polski zakończył swe obrady przy całkowitym braku zainteresowania ze strony społeczeństwa angielskiego.

Inicjatorowie kongresu zwołując go tym razem w Londynie zamiast w Genewie liczyli, że zdołają obudzić ponownie zainteresowanie opinii angielskiej kwestią mniejszości.

Opinia angielska zdaje sobie najwidoczniej sprawę z tego, że kongres w rzeczywistości bynajmniej nie reprezentuje ogółu mniejszości narodowych w Europie, lecz że wyobraża jedynie pewne określone interesy polityczne, pozostała wobec kongresu obojętna i głucha.

Morze wyrzuciło tajemnicze zwłoki

GDYNIA 17-7 W okolicy Jastrzębiej Góry morze wyrzuciło na brzeg zwłoki mężczyzny w kostiumie kąpielowym. Ogólnie przypuszcza się że są to zwłoki obywatela niemieckiego z obozu letniego znajdującego się tuż nad granicą polsko niemiecką. po stronie niemieckiej. W sprawie tej skomunikowano się z władzami niemieckimi.

Zgoda na kompromis w Komitecie nieinterwencji

LONDYN 17-7 Na wczorajszym posiedzeniu komitetu nieinterwencji zarysowała się odprężenie które zawdzięczać należy kompromisowemu planowi angielskiemu Nie ulega już wątpliwości, że dzięki temu planowi zyskano poważnie na czasie i uniknięcia natychmiastowego załamania się nieinterwencji.

Delegaci Niemiec i Włoch przemawiali pierwsi oświadczając że przyjmują projekt jako podstawę do dyskusji.

Następnie poparli plan brytyjski przedstawiciele Norwegii, Polski, Grecji, Czechosłowacji, Turcji Jugosławii Danii. Finlandii Szwecji i Irlandii.

Ambasador Raczyński oświadczając że rząd Polski jak najgoręcej popiera wypracowany przez W. Brytanię projekt kompromisowy zaznaczył że co do techniki wykonania propozycji wycofania ochotników Polska ma pewne zastrzeżenia które przedstawi w toku dyskusji nad tą częścią projektu brytyjskiego.

Nieśmiertelny mużyk

W parę dni po ogłoszeniu mobilizacji w imperium rosyjskim w 1914 roku, oficjalna Petersburska Ajencja Telegraficzna doniosła:

„Na imię J.C.M. został nadesłany przez obywatela ziemskiego z obwodu kubańskiego p. Mikołaja Patałacha, telegram treści następującej: „Stawiam do dyspozycji W.C.M. 100 koni i 100 ludzi. Dokąd mam ich przesłać? Mikołaj Patałach". Cesarz łaskawie okazał swe zadowolenie i polecił podziękować oddanemu poddanemu za ten widomy dowód szczerego umiłowania".

Od dnia decyzji sławnego Patałacha — upłynęło dwadzieścia parę lat. Rozsypało się w gruzy imperium białego cara, podobno zmienił się ustrój socjalny „matuszki Rasieji", świetnych generałów carskich zastąpili niepewni jutra marszałkowie proletarjatu, nie zmieniony pozostał tylko... mużyk.

Mużyk dzisiejszy ani na jotę nie różni się do mużyka z czasów Mikołaja Patałacha. Tak jak dawniej o ofierze hojnego kubańczyka donosiła Petersburska Ajencja Telegraficzna, współczesny TASS publikuje na łamach współczesnych „Izwiestij":

„Z niecierpliwością oczekuje na załatwienie formalności w związku z podpisaniem się na pożyczkę kilkuset koczowników-pastuchów. Ażarii, którzy ze swymi stadami znajdują się na łąkach alpejskich w przełęczy Godorskiej. Nie znajdzie się wśród nas ani jednego, którzyby nie podpisał się na pożyczkę wzmocnienia obrony ZSRR — oświadczają pastuchy".

Normalnego człowieka już sam tekst ogłoszenia o emisji „Pożyczki wzmocnienia obrony Związku ZSRR" zastanawia. Zaczyna się bowiem to ogłoszenie od słów: „Uwzględniając liczne propozycje mas pracujących Związku Sowieckiego, jak również pragnąc przyciągnąć ich rosnące oszczędności dla obrony Związku Sowieckiego — Centralny Komitet i td."

Więc zaraz, — naprzód aresztowano i rozstrzelano marszałka Związku Radzieckiego wraz z 7 generałami, którym „udowodniono" najstraszniejszą zbrodnię — zdradę ojczyzny, a zaraz po tej makabrycznej masakrze, tow. tow. Kalinin, Mołotow i Akułow podpisują postanowienie Centralnego Komitetu Wykonawczego o konieczności emitowania — pożyczki. Czy to aby nie zalatuje jakimś przykrym zapaszkiem? Czy nie trzeba było poświęcić najwspanialszych wojskowych ZSRR aby zdopingować sowieckiego mużyka? Czy w świetle tej pożyczki, zamordowanie wymienionych generałów nie przypomina jakiejś upiornej stachanowszczyzny?

Bo dalej już wszystko postępuje identycznymi kolejami, jak to było ze Stachanowem. Nad całym Związkiem Radzieckim rozlewa się fala „entuzjazmu" dla pożyczki obrony ZSRR. Beznajdziejnie biedny, straszliwym terorem ogłupiony do ostatecznych granic mużyk, trzema krzyżykami czy niezdarnymi kulfonami podpisuje się pod rezolucjami stwierdzającymi, że „spadł na nas wielki zaszczyt iż pozwolono nam wziąć udział w podpisaniu pożyczki!"

Prasa sowiecka z całym cynizmem pisze: „Pożyczkę wzmocnienia obrony ZSRR otrzymała gorące poparcie milionów pracujących, na których życzenie jest ona emitowana". (?!)

We wszystkich gazetach Związku publikuje się podziękowanie tych tragicznych nędzarzy, rozanielonych, że „słoneczko" Stalin chce zabrać ich, z trudem uciułane grosze. Jest coś upiornie groteskowego w tych odgłosach tym bardziej, że wszystko wskazuje na to, iż są to głosy... prawdziwe.

Ten sam mużyk, który w 1914 roku wierzył carowi, że trzeba bić „germanca" ten, który uznał Stachanowa za wzór obywatela Związku Radzieckiego, ten mużyk, który bije pokłony przed Stalinem i bez zająknienia psem parszywym i gadem nazywa zamordowanego marszałka ZSRR Tuchaczewskiego, ten nieszczęsny mużyk bezkrytycznie uwierzył, że pożyczka, wysupłająca zeń nędzne groszaki, pożyczka skazująca go na jeszcze okropniejszą nędzę i poniewierkę, jest sworzona dla... jego dobra!

W kraju ludzi normalnych, ludzi posiadających własne zdanie i własny sąd, — nikt nie odważyłby się na publikowanie steku podobnie cynicznych bredni, ale w Związku Radzieckim...

Na przestrzeni wieków nie było nego w swym cyniźmie oszukiwania doty, nie było równie bestialskiej p gandy, która salwami „gepistów" m jących Bogu ducha winnych „wrogó du" wbija w ciemne głowy muż strach przed wrogiem, który jeśli is to tylko i wyłącznie dla „słoneczka" lina i jego bezprzykładnych krwawy telitów.

Naród japoński w obliczu wielkiej chwi

Jednomyślność i gotowość do ofiar jak w czas wojny z Rosją w 1904 roku

TOKIO. Opinia publiczna stoi jednomyślnie po stronie rządu w obecnym konflikcie chińsko japońskim. Ta jednomyślność łącząca armię z kołami finansowymi w kraju i politycznymi, prasą i w ogóle z całym narodem, jest bez procedensu od czasu wojny rosyjsko japońskiej w r. 1904.

Ludność Japonii mimo ważkich decyzji, powziętych przez rząd ubiegłej niedzieli, zachowuje całkowity spokój i nie niepokoi się rozmiarami, jakie zatarg może przybrać. Działania wojskowe tutejsza opinia uważa raczej za ekspedycję kolonialną, aniżeli za prawdziwą wojnę. Rząd stara się dokładnie przedstawić lud istotę położenia obecnego i przygot ją na wszelkie ewentualności.

Minister spraw wewn. wydał okóln władz administracyjnych polecający wać ok. 2 milionów członków organ patriotycznych do współdziałania w dzinie obrony lotniczej, utrzymania rządku i roztoczenia kontroli nad wa szymi objektami.

Z podobnym apelem wystąpił p związku rezerwistów gen. Inuye do lionów b. żołnierzy W apelu swym żą „przygotowania się do obrony drug ni gdyż zatarg w Chinach północnyc si być rozpatrywany z punktu wid przeznaczeń narodu, niezależnie od co nych zmian sytuacji.

Wczorajszy komunikat minister wojny wydany w związku z wysła chińskich posiłków wojskowych oba statnie wahania w japońskiej opini blicznej która uznaje obecnie jednomy potrzebę położenia kresu kryzysowi w nach północnych.

Dziennik „Yumuri" który jeszcze raj podnosił straszne konsekwencje tualnej wojny w Chinach, pisze dzi nie ma już prawie nadziei na pokojo łatwienie sprawy. Jeśli — dodaje p —armia japońska wyda bitwę woj chińskim, nie zatrzyma się ona, aż pełnym zniszczeniu chińskich wojsk na w tym wypadku potrwa długo. N dze pokojowej czy też przez wojnę ponia musi definitywnie uregulować porachunki z Chinami.



Zakończenie rokowań

między Polską i Rzeszą

w związku z wygaśnięciem konwencji górnośląskiej

WARSZAWA. W dniu 14 bm. nastąpiła w Warszawie wymiana not pomiędzy rządami polskim a niemieckim w zakończeniu rokowań w szeregu spraw związanych z wygaśnięciem konwencji górnośląskiej. Poszczególne sprawy, objęte powyższą wymianą not, zarówno jak i osobnymi porozumieniami jak to: komunikacja kolejowa, ułatwienia w ruchu granicznym, przepisy o pracy, sprawy zachowania zamieszkania i tp. były już omówione szczegółowo w poprzednich komunikatach. Ponadto nastąpiła również wymiana not ustalająca działalność likwidacyjną trybunału rozjemczego dla Górnego Śląska przy czym obydwa rządy wyraziły życzenie aby definitywna likwidacja pozostałych spraw, zawisłych jeszcze w trybunale a za tym i jego działalność zakończone zostały przed upływem października rb.

Kto się spóźni -- przegra

Dwudziesty lipiec się zbliża

Były już takie wypadki, że podczas wakacji letnich grający na loterii już to w ogóle wstrzymywali się od gry, już to, wyjechawszy na letnisko, zapominali odnowić los do następnej klasy. I z miejsca zostali za to ukarani, gdyż właśnie na te niewykupione lub nieodnowione losy padły bardzo znaczne wygrane. Poprostu przypadek spłatał figla.

O takiej możliwości trzeba właśnie w tej chwili wszystkim przypomnieć, gdyż wkrótce t.zn. 20 b.m. rozpoczyna się już ciągnienie drugiej klasy loterii państwowej.

Plan przewiduje wygrane po sto tysięcy, siedemdziesiąt pięć tysięcy, pięćdziesiąt tysięcy, trzydzieści tysięcy, dwadzieścia tysięcy, piętnaście tysięcy, dziesięć tysięcy złotych i wiele innych. Razem dziewięć tysięcy wygranych na sumę 1.692.450 złotych.

Kto chce wygrać musi natychmiast zaopatrzyć się w los, bo pozostało już tylko kilka dni czasu.

O chińskim mur

coś niecoś

Chiński mur, to jak wiadomo, sy wszelkiego zacofania, niezrozumien nieświadomości. Wśród wielu takich rów", które pozostały u nas jeszc czasów zaborczych, przetrwał dotą wie nietknięty mur przesądu, że to pro dukuje nasz przemysł jest mniej od produktów zagranicznych. Z wielu kładów, które przeczą temu absurd mu poglądowi, warto przytoczyć zwłaszcza. Oto żadnej fabryce zagr nej nie powiodło się podpatrzyć taj cy jedwabnika przy wytwarzaniu de nej przędzy jedwabnej z włókien m wych. Dopiero u nas w Polsce udał bezpośrednio zastosować ten najde niejszy surowiec, a to do wyrobu s nych zwijek do papierosów Mor Stanisława Wołoszyńskiego. Dzięki stosowaniu surowca morwo go, pr gnęły w jakości nasze polskie zwijki witan — wszystkie obce wyroby, wając nietylko krajowe, ale nawet dalsze rynki zagraniczne.

Przygoda młodej pasażerki w pociągu Krynica - Warszawa

Niezwykła przygoda spotkała urzędniczkę z Warszawy p. Zofię Górewicz.

Wracając pociągiem z Krynicy, p. Górewicz zauważyła, że razem z nią wsiadło do wagonu dwóch eleganckich młodzieńców. Zajęli oni miejsca w tym samym przedziale

W czasie długiej podróży eleganccy panowie nawiązali ze swą uroczą tow. rozmowę. Byli oni bardzo mili i sympatyczni. Okazało się, że panowie zwiedzili prawie całą Europę i w każdej kwestii zdradzali głęboką wiedzę.

Zapadła noc. Koła wagonu wystukiwały swą monotonną melodię. P. Górewicz poczuła, że zasypia. Słyszała jeszcze szmer toczącej się między panami rozmowy. Sennymi oczyma ujrzała, że panowie wstali i zdjąwszy z półki jej walizkę zaczęli w niej szperać. Kobieta chciała krzyczeć, lecz jakiś dziwny bezwład ogarnął jej ciało. Pociąg zatrzymał się. Panowie wysiedli, unosząc z sobą bogate łupy w p ci biżuterii i 600 zł gotówką.

Dopiero po dłuższym czasie kobiet zyskała przytomność i zaalarmowała cję, która wszczęła dochodzenie. Za gami zarządzono pościg. Złoczyńcy p. Górewicz jakimś narkotykiem.

Witold Poprzęcki.

7

DWA MILIONY

Powieść kryminalna

ść pan Stanisław Peterek przez długata służby u Smulskich dowiódł niee, że należy do najlepszych kategorcych. Jak wiadomo bowiem „służba po swoich panach, najgorszą kategoudzi", służba „to płatne wrogi domosłużba to „najęty pyskacz", „głupi ier" i t.p. Podobne epitety pod adresłużby możnaby snuć w nieskończoszczególnie wtedy, gdy bywa się na ijnych przyjęciach, gdzie ustawiczprzekonywują człowieka, że służba z roku na rok coraz gorszą, coraz iej zbolszewizowana, przyczem ten ni epitet słyszy się najczęściej tam, służba jest traktowana najgorzej.

n Stanisław Peterek z taką służbą miał nigdy nic wspólnego. początku bowiem zaszczytnego fun owania w domu Smulskich, nauczył ej wielkiej prawdy, że od rozkazywaą państwo, a od słuchania bezkrytygo — służba. Pan dyrektor daje roz-, a on Stanisław może tylko słuchać, em, może wypalać dyrektorskie cyale nie wolno mu popisywać się wła słabym rozumem, bo pan dyrektor, y taki majątek zrobił, jest niewątplimądrzejszy od niego, od tego Stanisa, który przez tyle lat służby raptem c złotych odłożył.

też gdy pan dyrektor wydał rozpoenie, że tego pana w kiepskim ubratego pana Sobka trzeba puścić, chociał w nocy wejść do któregokolwiek ju — Stanisław nawet nie okazał wienia i odpowiedział stereotypowo:

W porządku, panie dyrektorze.

ie myślał więcej o dziwnym rozkazie za tem idzie, nikomu o tem nie mórudnoby zresztą było wydobyć z paanisława cośkolwiek na temat rozjakie kiedykolwiek miał z dyrekto. Pan Stanisław Peterek uważał, że obowiązkiem jest nie gadać z byle o tem, co mówili z panem dyrekto-On, Stanisław, mówił z nim, z panem torem więc co to może kogo obcho-

— Nic!

cale też nie był zdziwiony, gdy zapoiany gość zakołatał do furtki punkie o godzinie dwunastej w nocy. W detektyw miał wielką walizę...

Co on zamierza stąd wynieść? — zawił się stary służący. — O wynosze pan dyrektor nic nie mówił...

Pan dyrektor już śpi? — zapytał były.

anisław rzucił okiem na lewą stronę u.

Iii.., zapewne. W oknie sypialni cie — odpowiedział uprzejmie, mimo głęiej rozterki wewnętrznej.

o i co robić z tym fantem? Jakby dyor powiedział, że temu oto łapserdai wolno wynieść z domu co chce — w ądku. Ale tak? Była mowa tylko o, żeby go puścić bez trudności, a nic c o tem, że taki ma prawo wynosić... rzecie, jak przyszedł z walizą — znatego po coś, co zabierze ze sobą...

ymczasem Sobek, nie zastanawiając bynajmniej nad zagadkową miną stalokaja, ani jej nie widział, gdyż było mno — spokojnie wszedł na schodki, ące do biura. Ujął za klamkę — drzwi zamknięte.

Niechno mi pan otworzy te drzwi — azał przybysz, jakby był w swoim do

ego jeszcze Stanisław mógł usłuchać, nadwyrężenia poleceń, jakie otrzymał chwili detektyw wszedł do biura.

anisław nie wytrzymał. Z całą swo, na jaką tylko było go stać, wsunął za Sobkiem...

ale ten zatrzymał go w progu.

Proszę tu zostać, a jakby pan usłystrzał — skoczyć do telefonu i wołać cję — rozkazał detektyw tonem tak owczym, że Stanisław stanął na miejjak przymurowany.

został.

wilę nasłuchiwał, co też ten dziwny robi, ale po szczęknięciu drzwi, wioch do korytarza nie usłyszał nic.

czekiwanie to nie trwało długo. Po ja pięciu minutach detektyw ukazał się spowrotem i podając Stanisławowi walizę, z którą przyszedł, rzekł:

— Tę walizę proszę mi przechować i niech nikt do niej nie zagląda bez mojej wiedzy.

Stanisław odetchnął: — Więc on tego nie wyniesie.. — pomyślał z ulgą.

— Swoją wagie ma — skonstatował stary służący, wlokąc się do swojego pokoju z ciężkim bagażem. — Ale dlaczego on mi tego ładunku nie dał jak tylko przyszedł. Widocznie coś stąd wyjął i zostawił w biurze...

Po namyśle stary służący poszedł, aby na wszelki wypadek sprawdzić, co też ten obcy zostawił...

Sobek zaś kiwnął kapeluszem i wyszedł na ulicę. Tu przystanął chwilę... Gwizdnął

Natychmiast odpowiedziało mu takie samo gwizdnięcie. Zupełnie, jak echo. Detektyw ruszył w kierunku skąd doszła go owa tajemnicza odpowiedź i po chwili zauważył cień, który wysunął się z bocznej uliczki.

— No i co? — zapytał cień.

— Panie Wojcieszek... — mruknął detektyw. — Jest niedobrze. Musi pan tu jeszcze sterczeć. Jak pan nie będzie mógł wytrzymać — niech pan do mnie zadzwoni z apteki, to może przyślę kogo, co pana zluzuje, ale...

— Nie trzeba — przerwał nazwany Wojcieszkiem cień. — Postoję. Ciekawym, czy tak jest jak pan mówił, czy tak, jak handlike i dla samej ciekawości postoję...

— Ano... to dobrze. Dobrej nocy.

— Dobrej nocy! — mruknął cień, wsiąkając spowrotem w boczną uliczkę.

Na kolonii Staszica panowała cisza niczem niezmącona. Tylko po domu Smulskich tłukł się Stanisław, szukając tego czegoś, co zostawił ów obcy facet, w sypialni zaś przewracał się po łóżku spocony i zdenerwowany dyrektor Smulski, a w bocznej uliczce samotnie ćmił jednego papierosa za drugim wywiadowca Wojcieszek...

Radca Hołowiński nie spał również. — Nie zajrzał nawet do sypialni, gdzie od kilku godzin spała jego połowica, która miała miły zwyczaj kłaść się spać „razem z kurami". Chodził po swym gabinecie z twarzą nasępioną, ciągle mrucząc do siebie jakieś cyfry, obliczenia, kalkulacje, z których mu widocznie nic konkretnego nie chciało wyjść.

Nie spał Artur Smulski, nie spał Atkinson, nie spała panna Jadwiga... Tych troje siedziało przy stoliku w „Nitouche", dość wesoło już wspominając ubiegły dzień, dzień pełen przygód...

Muzyka zaćkała jakieś smętne tango. Artur Smulski wstał.

— Czy mogę panią prosić? — skłonił się pięknej towarzyszce.

Uśmiechnęła się i, choć była już trochę zmęczona wstała tak lekko jakby jeszcze wcale nie tańczyła. Ale jakże było odmówić temu bohaterowi dnia, temu najodważniejszemu z odważnych, który na dobitkę był taki przystojny?

W tęgie męskie ramiona, które przecież miały ją prowadzić tylko w tańcu, oddała się z taką ufnością, jakby była pewna, że mogą ją tak prowadzić przez... całe życie. A ilekroć spojrzała na piękną twarz dzisiejszego bohatera — tyle razy przypominała sobie, jak wyglądał tam, na murze, ostrzeliwany przez tych zuchwałych zbirów, na tym murze, z którego bronił się tak dzielnie, że nie potrzebowali uciekać...

— Jak się to jutro gazety o tem rozpiszą — szepnęła do partnera.

Smulski drgnął.

— Co pani mówi? — żachnął się. — Po co pani mnie taka reklama! Niechże pani nie zapomina, że ja nazywam się Smulski i wiadomość o tem, że mnie porywano, mogłaby fatalnie wpłynąć na interesy ojca. No, a poni... pani jest panną na wydaniu i zupełnie nie potrzebuje pani takiej reklamy...

— Czemu pan tak krzyczy na mnie? — przerwała mu z miną bitego dziecka. — Przecież z żadnym dziennikarzem nie rozmawiałam o tym, ja także nie chcę, żeby o mnie pisali, ale uważam, że pan... że to co pan zrobił... że powinni o panu napisać. Nie mówiłby pan wówczas o wyjeździe do Ameryki z takim lekkim sercem, gdyby pan wiedział, jak u nas ocenionoby pańską odwagę...

— Niechże pani przestanie wysławiać moją odwagę, bo zacznę żałować, żem ją okazał — przerwał Smulski tonem bardzo poważnym.

— Ba! Ale jak można było usłuchać?

Kołysana dźwiękami tanga w mocnych ramionach młodego kryminologa, panna Jadwiga ciągle myślała o tej właśnie szalonej odwadze, a jeśli nie o tem, to o czem miała mówić? O toaletach pań, siedzących przy sąsiednim stoliku? Czy o tych kolorowych światłach, które zapalały się pod sufitem i gasły, zupełnie tak samo, jak oczy jej partnera?

Atkinson siedział przy stoliku z uśmieszkiem trochę ironicznym obserwował piękną panią i jej towarzysza. Od czasu do czasu i on prosił ją do tańca, miarkując się wszelako, aby nie przeszkadzać koledze. Ot, tyle tylko ile potrzeba, żeby panna mogła później powiedzieć, że „rozrywano" ją na dancingu a jak wiadomo, do tego nie wiele trzeba...

Tych troje również nie spało...

Zato wyręczył wszystkich śpiących Sobek, który gdy tylko przyszedł do swego mieszkania, umył się, wlazł do łóżka i zasnął natychmiast kamiennym snem człowieka sprawiedliwego. Po maleńkiej chwili dało się słyszeć chrapanie które można by nazwać gromkim, gdyby nie to, że było od czasu do czasu przerywane podejrzanym gardlano-nosowym świstem.

Ten koncert trwał do świtu. Gdy już noc zbladła na wschodzie — Sobek przewrócił się na drugi bok i przestał chrapać ale zato usnął jeszcze mocniej.

ROZDZIAŁ IV,

w którym Sobek daje Krośniakow bardzo dziwną obietnicę

Panna Jadwiga oczywiście spóźniła się do biura po nocnym „szaleństwie". Spóźniła się zas spowodu tej najprostszej chyba w świecie przyczyny, że... zaspała. — Trudno było inaczej, bo skoro się wróciło do domu o czwartej rano, nie można było wstać o siódmej, żeby na ósmą być przy biureczku z maszyną w tym kącie, przy oknie, gdzie to panna Jadwiga rezyduje od początku swego urzędowania w biurze Smulskiego.

A fakt, że się spóźniła — nie mógł ujść uwagi zarówno dyrektora, jak Krośniaka i innych ludzi, którzy nie wyobrażali sobie biura bez panny Jadwigi. To było aż nazbyt widoczne bo panna Jadwiga spóźniła się więcej niż godzinę...

Zasiadła w swoim kącie i czekała, kiedy wezwie ją do siebie dyrektor, aby zażądać tłumaczenia, dlaczego się spóźniła. Czekała, kiedy odezwie się do niej pan Stefan, który przecież też powinien zażądać tłumaczenia, dlaczego jej wczoraj nie było w domu, chociaż się umówiła.

Ale ani od dyrektora nikt po nią nie przychodził, ani Krośniak nie odzywał się poza tym jednym mruknięciem, którym odpowiedział na jej powitanie. Młody urzędnik siedział nachmurzony, milcząc przerzucał książki buchalteryjne, ale robił to bezmyślnie. Właściwie — nic nie robił... To było aż nazbyt widoczne.

Panna Jadwiga chciała, żeby się ktoś do niej zwrócił, żeby ktoś zapytał, żeby nareszcie mogła opowiedzieć jak szalenie odważny jest ten pan Artur. A Krośniak siedział ponury, jak jesienna noc i nie miał najmniejszej ochoty pytać ją o cokolwiek. Myślał zresztą o czym innym — myślał o tym, że musi iść do dyrektora i rozmówić się ostatecznie, że musi...

W tej właśnie chwili lekkim krokiem wpadł do biura Hołowiński.

— Moje uszanowanie państwu! — kiwnął im głową uprzejmie. — Czy jest pan dyrektor u siebie? — zapytał Stanisława.

— Zaraz pana radcę zamelduję — oznajmił poważnie stary służący.

Po chwili Hołowiński zasiadł przed biurkiem dyrektora Smulskiego.

— Więc kochany dyrektorze, sprawa przedstawia się tak, jak mówiłem. A ponieważ zależy mi na szybkiej decyzji kochanego dyrektora — przyszedłem sam z temi dowodami rzeczowymi i składam je do rąk własnych...

Smulski wyciągnął rękę ruchem tak apatycznym, że dyplomata zorientował się, iż coś tu nie jest w porządku.

— Pan niezdrów chyba? — zapytał troskliwie.

Finansista kiwnął głową. Cóż miał odpowiedzieć na takie pytanie? Miał opowiadać przebieg dnia wczorajszego razem ze swoimi myślami?

Wziął do ręki plikę aktów, udał zainteresowanie, bez powodzenia usiłował być serdecznym względem tego gościa, który może pchał mu do ręki dobry interes, a może... może był złodziejem. — Ja przecież jestem uczciwy — myślał finansista, — ale mojej uczciwości nikt nie wystawiał na próbę. On przecież wiedział, że ja z Bazylei przywiozę ze dwa miliony conajmniej...

A tymczasem Hołowiński nie tracił dobrej miny.

— Widzę, że się kochany dyrektor czemś martwi, więc choć miałem z tą nowiną zaczekać — powiem odrazu: dla pana Artura mamy dobre miejsce w ministerstwie spraw zagranicznych. Tam potrzeba nam kogoś z wykształceniem tego rodzaju, a chodzi jednocześnie o to, że musi to być człowiek z dobrej sfery — klarował, patrząc w oczy dyrektora Smulskiego.

Ale oczy finansisty nie rozjaśniły się bynajmniej na tę radosną nowinę. Wręcz przeciwnie: dyrektor Smulski myślał z rozpaczą, że oto nie będzie mógł przystąpić do interesu, a co zatem idzie, Hołowiński nie udzieli mu poparcia w tych planach, które teraz sam wysuwa...

Na tę myśl ogarniała go głucha wściekłość. Bo przecież może to właśnie Hołowiński? Może ma pod ręką tego łotra, który mu skradł dwa miliony dwieście tysięcy złotych? Może ten łotr przyszedł tylko po to, aby się upewnić, że nic mu nie grozi, że nikt jeszcze nie trafił na jego ślad?

A Hołowiński, jakby chciał przygwoździć tą myśl dyrektora, zagadnął:

— Strasznie pan źle wygląda, panie dyrektorze. Czy pan, broń Boże, nie poniósł jakie straty? Może to jakieś chwilowe niepowodzenie, a pan się trapi...

W tym momencie Smulski uprzytomnił sobie, że nikt nie powinien się nawet domyślać tego, co się stało wczoraj, a oto taki Hołowiński czyta w jego twarzy, jak w otwartej książce.

Drgnął, jak człowiek ze snu zbudzony, potarł czoło dłonią i odparł:

— Chory jestem, panie radco, a nie mogę się położyć do łóżka, bo... wie pan, oko pańskie konia tuczy, a muszę jednej sprawy sam dopilnować. Potem pewnie się położę...

— Cóż to kochanemu dyrektorowi jest? — zaniepokoił się szczerze dyplomata.

— Grypka jakaś się przyplątała w drodze, a teraz wyłazi na wierzch... Nic wielkiego, ale w moim wieku trzeba na siebie uważać coraz bardziej — finansista machnął ręką lekceważąco, zdając sobie sprawę z tego, jak marnie gra rolę, narzuconą mu przez Sobka.

— Musi to być coś więcej — piłował Hołowiński — Grypką nie przejmowałby się taki finansista, którego stać na najlepszych doktorów świata. No, ale nie dopytuję się więcej, bo sprawa może być dyskretna. Uciekam zresztą, bo mam mało czasu. Może kochany dyrektor pozwoli ten mój wekselek, który miałem wczoraj zabrać?

Smulski sięgnął do szufladki biurka i wyjął stamtąd ów dokument. Zanim jednak wręczył go Hołowińskiemu — przeszła mu przez głowę jeszcze raz ta nieodparta myśl, że może wokół tego weksla właśnie zakołowała cała ta sprawa, która tyle go nerwów kosztuje.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Rozkład jazdy autobusów
na stacji PIOTRKÓW

Linia Łódź—Piotrków

Z Łodzi				Z Piotrkowa			
godz. 5.40	godz. 11.00*	godz. 16.00	godz. 21.30**	godz. 8.00	godz. 12.40	godz. 18.00	godz. 22.40**
„ 7.30*	„ 13.00	„ 18.00*		„ 9.00*	„ 14.00	„ 19.30*	
„ 9.30	„ 15.00*	„ 20.00		„ 10.50*	„ 16.00*	„ 21.35	

Linia Piotrków—Przygłów—Sulejów

Z Piotrkowa				Z Sulejowa			
godz. 7.15	godz. 12.30	godz. 17.30	godz. 22.55**	godz. 7.00	godz. 11.50	godz. 17.10	godz. 22.05**
„ 9.10	„ 14.40	„ 19.40		„ 8.00	„ 13.10	„ 18.20	
„ 11.10	„ 16.30	„ 21.25		„ 9.50	„ 15.20	„ 20.30	

*) Kursują przez Wolę Kamocką, pozostałe przez Srock.
**) Kursują tylko w niedziele i święta.

ROZKŁAD KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ
na linji PIOTRKÓW-WARSZAWA
przez Wolbórz, Tomaszów Maz., Rawę Maz., Mszczonów i Nadarzyn

Piotrków Tryb.	9.45	12.10	16.50	Mszczonów	12.40	15.10	19.40
Wolbórz	10.11	12.36	17.16	Nadarzyn	13.16	15.46	20.16
Tomaszów Maz.	11.00	13.30	18.00	Warszawa prz.	13.45	16.15	20.45
Rawa Maz.	11.55	14.25	18.55				

WARSZAWA-PIOTRKOW

Warszawa	7.00	9.00	15.00	Tomaszów Maz.	10.00	12.00	20.00
Nadarzyn	7.45	9.34	15.34	Wolbórz	10.26	12.26	20.26
Mszczonów	8.12	10.12	18.12	Piotrków Tryb. prz.	10.50	12.50	20.50
Rawa Maz.	8.57	10.57	18.57				

ROZKŁAD KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ na linji:

Piotrków - Wolbórz - Tomaszów			Tomaszów - Wolbórz - Piotrków		
Piotrków Tryb.	14.00	21.00	Tomaszów Maz.	8.00	15.20
Wolbórz	14.26	22.06	Wolbórz	8.26	15.46
Tomaszów Maz. prz.	14.50	22.30	Piotrków Tryb. prz.	8.50	16.10

Redaktor odp. i wydawca: Józef Walczak Druk „A. Pański, Spadk.” Piot[...]